



In Silence She Screams

MIDNIGHT MAYHEM #3

BYŁA UWIEŻONIA W PRZESZŁOŚCI...
DOPOKI ICH NIE SPOTKAŁA.
OBAJ SKRADLI JEJ SERCE,
OBAJ BYLI KŁAMCAMI.



AMO JONES

Tytuł oryginału
In Silence She Screams
Copyright © 2021 by Amo Jones
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Bogusławska

Korekta:

Monika Nowowiejska

Joanna Boguszewska

Karolina Piekarska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN:978-83-8362-152-4

AMO JONES

**IN SILENCE SHE
SCREAMS**

MIDNIGHT MAYHEM #3

**TŁUMACZENIE
DAWID ŚWIONDER**

OŚWIĘCIM 2023

OSTRZEŻENIE

Książka zawiera potencjalnie kontrowersyjne elementy. Jest to pokręcona historia, która zapewne położy się cieniem na Waszych umysłach.

Poziom mroku 50/100

*Książkę tę dedykuję bólowi, bez którego
nie dostrzegalibyśmy dobra.*

WSTĘP

Kyrin

Siedemnaście lat

Usłyszałem jej szloch, zanim jeszcze dotarłem do końca korytarza. Nawet wykończony podróżą nie mogłem przejść obok tego dźwięku obojętnie. W końcu to Cartier – a ona przecież nigdy nie płakała. Była twarda jak skała. Już w wieku pięciu lat potrafiła chwycić Keatona i podduszając go, dosłownie zamieść nim podłogę. Tak więc – mimo że w tym momencie nadawałem się na pocieszyciela jak zakonnica na striptizerkę – cofnąłem się i otworzyłem drzwi jej sypialni. Było już po północy; głowa mi pękała i najchętniej przespałbym co najmniej trzy kolejne dni.

Gdy ujrzałem ją skuloną na łóżku i obejmującą się za nogi, cały się spiąłem.

– Kyrin, odejdz... – szepnęła.

– Weź przestań. Co się stało?

Zanim odpowiedziała, zauważyłem, że miała na sobie sukienkę imprezową z tego błyszczącego gówna, które dziewczyny tak uwielbiają.

– Nic, dobrze? Nic – odparła łamiącym się głosem; broda wyraźnie jej drżała.

Kiedy zdałem sobie sprawę, że coś naprawdę ją dręczy, poczułem przypływ adrenaliny. Wszedłem do środka i kopniakiem zamknąłem za sobą drzwi. Wtem jej telefon zabrzączał na biurku; chciała go podnieść, ale dopadłem do niego pierwszy.

– Odblokuj telefon, Chuckles... – Podświadomie zwróciłem się do niej przezwiskiem, które nadałem jej, gdy się urodziła.

Wtedy nie umiałem jeszcze poprawnie wymówić „Cartier”, więc zamiast tego zacząłem nazywać ją „Chuckles”. I tak już zostało, choć nie była tym zachwycona.

Pokręciła głową i usiadła prosto. Sukienkę miała rozerwaną na bokach, a po twarzy spływał jej mocno rozmazany makijaż.

Zacisnąwszy zęby, ująłem ją za brodę i uniosłem telefon tak, aby odblokować go za pomocą rozpoznawania twarzy.

– Ky, proszę. Wszystko w porządku.

Odczytałem wiadomość od jej najlepszej przyjaciółki.

Car, musisz komuś powiedzieć, co się dzisiaj stało. Proszę. Jestem przy tobie.

Krew się we mnie zagotowała; miałem wrażenie, jakby w żyłach płynęła mi lawa. Spojrzałem na Cartier, mocno ściskając jej telefon w dłoni.

– Ktoś ci coś zrobił? – warknąłem.

Wargi jej drżały, gdy odgarnęła kosmyk blond włosów z twarzy i starła nieco tuszu do rzęs spod oczu.

Byłem wściekły, ponieważ już nie raz kłóciłem się z rodzicami, aby nie zabierać jej na trasy. Nie chciałem, żeby w tym uczestniczyła. Pragnąłem, by wiodła zwykłe, nudne życie. Wszyscy tego pragnęliśmy. Była jedyną dziewczyną w naszym gronie, przez co odpowiadała przed nami i zwykle nasze słowo było ostateczne – choć nieustannie się z nami spierała i walczyła o swoje, jak tylko umiała.

Westchnąłem głęboko i wyjąłem telefon z kieszeni.

– Znasz go?

– Ky, ja...

– Podaj mi jego nazwisko, Cartier!

Wzdrygnęła się. W innych okolicznościach czułbym się chujowo, że tak na nią naskoczyłem, ale to wyjątkowa sytuacja. Dzisiejszej nocy ktoś położył łapy na mojej siostrze. Nie zamierzałem puścić tego płazem.

Kurwa, jak ja nienawidziłem liceum.

– Ben Jules.

– Adres? – zapytałem już spokojniejszym tonem.

Podawała mi go, a ja wpisałem dane na mapie. Zwykle w takich sprawach wzywałem kogoś z Braci jako wsparcie, ale tym razem wiedziałem, że poradzę sobie sam.

– Opowiedz mi wszystko.

– Ja... Był z dziewczyną. Dali mi drinka i obudziłam się, gdy się do mnie dobrali. Śmiała się i wszystko nagrywała.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa zboliałym głosem, oczy zaszyły mi czerwoną mgłą. Aż zakręciło mi się w głowie.

– To twoi znajomi?

Pokręciła głową.

– Nie. Po prostu trafiliśmy na tę samą imprezę. – Powieki jej opadły. – Nie powinnam była tam iść.

– Cartier – warknąłem – masz pełne prawo chodzić na imprezy! Żaden śmieć nie ma prawa tknąć cię bez twojej zgody.

To jeden z tych aspektów życia, których chyba nigdy nie zrozumie. Kobieta nie może ubrać się, jak chce, bo inni zaraz ją osądzają albo wyciągają po nią swoje brudne łapy.

– Co zamierzasz zrobić, Ky?

– Nie martw się tym.

Zszedłem do podziemnego garażu i popatrzyłem na zaparkowane tam samochody. Ponieważ tata zabrał Lambo do warsztatu, zdjąłem z haczyka kluczyki do motocykla i wsiadłem na niego, nie założwszy nawet kasku.

Gdy dotarłem na miejsce, impreza już się chyba skończyła. Na trawniku leżało pełno kubków i pustych beczek po piwie.

– Jebane świnię.

Minąwszy ten śmietnik, podszedłem do drzwi wejściowych, które otworzyłem kopniakiem. Wewnątrz ujrzałem śpiących na podłodze ludzi. Klucząc między nimi, porównywałem twarze tych pojebów ze zdjęciem w telefonie. Okazało się, że nie było wśród nich Bena, więc udałem się na piętro i sprawdzałem po kolei sypialnie.

Wszystkie były puste. Aż wreszcie została mi ostatnia.

Oblizałem dolną wargę i ostrożnie otworzyłem drzwi.

Wewnątrz zastałem Benjamina w trakcie ostrej jazdy z młodą dziewczyną. Miała blond włosy, a tłuste cyce obijały się o jej brodę, gdy on raz za razem uderzał swoimi karłowatymi biodrami o jej dupę.

– Boże! – krzyknęła, zobaczywszy mnie, i natychmiast się zarumieniła.

Benjamin zamarł i obejrzał się przez ramię.

– Co, do kurwy, dupku? Wypierdalaj!

Teoretycznie miałem do wyboru dwie możliwości, jednak w rzeczywistości – tylko jedną. Na moim miejscu ktoś szlachetniejszy ode mnie pozwoliłby dziewczynie odejść, ale z drugiej strony taki człowiek nie przyjechałby tu z zamiarem zabicia tego skurwiela. Poza tym ta suka też miała w tym swój udział.

Kopniakiem zamknąłem za sobą drzwi i zarygnowałem je.

– Jestem kurewsko zmęczony. Masz więc szczęście, bo załatwię to szybko, chociaż na to nie zasługujesz.

Wyciągnął kutasa z dziewczyny i podszedł do mnie. Różniliśmy się tak bardzo, że fakt ten wywołał we mnie dziwną fascynację. Podczas gdy on miał jakieś półtora metra wzrostu i niepełna siedemdziesięciokilogramowe, niedorozwinięte ciało, ja mierzyłem ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów i ważyłem ponad dziewięćdziesiąt kilo, z czego większość to mięśnie.

Nie to jednak uzmysłowiło mu, jak bardzo miał w tym momencie przejebane. Zdał sobie z tego sprawę dopiero, kiedy wykrzywiłem usta w szyderczym uśmiechu, a moje oczy spowił cień.

– Czego chcesz, człowieku?

– Moja młodsza siostra była tutaj wcześniej... – warknąłem.

– Zadarłeś z niewłaściwą osobą.

Z pochwy przy pasie wyciągnąłem nóż myśliwski. Obróciłem go w palcach, po czym ugodziłem chłopaka pod brodą.

Dziewczyna zaczęła wrzeszczeć, więc wysunąłem ostrze i dopadłem do niej. Ucichła, kiedy nóż wniknął między jej oczy, a po twarzy spłynęła jej struga krwi.

Chłopak uderzył kolanami w podłogę.

Wyciągnąłem nóż z czaszki dziewczyny i podszedłem z powrotem do niego. Nachyliwszy się nad nim, posłałem mu uśmiešek, wsłuchany w bulgot krwi zbierającej się w jego gardle.

– Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Nie zamierzałem sobie niczego utrudniać. Zapewne normalną reakcją na fakt, że właśnie kogoś zabiłem, byłaby panika, ale ja niczego takiego nie czułem. Wciąż napędzała mnie adrenalina.

Przyłożyłem czubek ostrza do skraju jego szczęki i zacząłem ciąć wzdłuż. Zatrzymałem się dopiero po drugiej stronie, tuż pod linią włosów.

„Ky, ciągle widzę jego twarz. I jego ciało. Na mnie. Jego twarz, Ky”.

Przypomniawszy sobie słowa siostry, postanowiłem nie przestawać i przeciągnąłem nacięcie dookoła jego głowy, aż do miejsca, w którym zacząłem. Następnie chwyciłem palcami oddzieloną w ten sposób skórę, wraz z mięśniami i tkanką tłuszczową, by wreszcie zerwać ją całkowicie i rzucić w kąt pokoju.

Tamtej nocy wydarzyły się jeszcze dwie rzeczy.

Po pierwsze: wezwałem Keatona, żeby pomógł mi oczyścić to miejsce z mojego DNA.

Po drugie: zadzwoniłem do osoby, do której zdecydowanie wolałem nie dzwonić...

WSTĘP

Eli

Gdy miałem cztery lata, matka oznajmiła mi, że mnie nienawidzi. Zatrzymała samochód na poboczu, wypięła mnie z fotelika – czy jak się nazywa to gównno do wożenia dzieciaków – i kazała wypierdalać.

Najwyraźniej była o coś mocno wkurwiona. O co? Nie miałem wtedy pojęcia. Niemniej nienawiść, którą okazywała mi przez całe życie, pozostawiła głębokie, choć niewidzialne blizny na moim ciele.

Widząc mnie, ludzie dostrzegali tylko uroczy uśmiech, zabójczą urodę, kasę i – nie oszukujmy się – sławę, co kwitowali zwykle myślą typu: „Skurwiel ma wszystko, o czym tylko można zamaryć”.

Ale pieniądze i sława nie zastąpią nikomu miłości.

Pieniądze, sława i zabójczy wygląd jedynie maskowały tortury, jakie przechodziłem, będąc dzieciakiem. Nikomu nie przyszłoby do głowy, że historię mojego życia należałoby umieścić w kategorii „ponure”.

Bo należałoby.

Nie wszystkie ponure historie zaczynają się od sceny, w której główny bohater tkwi przypięty łańcuchami do cementowej podłogi. Niekiedy wygląda to o wiele subtelniej – krzywda, jaka go spotyka, ma formę trucizny słownej, podawanej na srebrnej łyż-

ce, natomiast podłoga wyłożona jest płytkami LuxTouch marki Pietra Firma¹.

Jeśli chodzi o ojca, to widziałem w nim swojego herosa. Choć lubił żartować i rozbawiać innych, wszyscy wiedzieli, że lepiej z nim nie zadzierać.

Dorastałem wraz z braćmi. Tworzyliśmy cholerny Elite Kings Club² – tajne stowarzyszenie, którego albo się boisz, albo chcesz być częścią. Wychowaliśmy się pod okiem naszych ojców i wujków. Każdy z nich znał się na pewnych sprawach, podczas gdy w innych był beznadziejny. Albo – jak to było w przypadku Brantleya – okazał się jebanym potworem.

Kiedy moi rodzice zmarli, poczułem ulgę, czego większość ludzi nie potrafiłaby zrozumieć. Nie rzuciłem jednak szkoły, Riverside Prep Academy³, aczkolwiek ledwie ją ukończyłem... Teraz zaś... No cóż, robiłem dokładnie to, co robił mój ojciec.

A przynajmniej powinienem, ale zjawiła się ona.

– Eli, słuchasz? – wyrwał mnie z zamyślenia Bishop, czyli mój ojciec chrzestny Elite Kings.

– Tak, słucham... – Zmrużyłem oczy. – Chcesz, żebym ruszył w trasę z ekipą Midnight Mayhem, ponieważ...

Posłał mi zimne, martwe spojrzenie, jak gdyby chciał mnie udusić samą siłą woli.

– Czyli nie słuchałeś.

Bishop nie zawsze był takim gburem. Chociaż nie, skłamałbym – był. Ale to się zmieniło, kiedy pojawiła się Madison. Ostatecznie jednak zostawiła go, a on wrócił do punktu wyjścia, tym razem już nieco starszy i wredniejszy.

– Nie no, słuchałem.

¹ Najdroższe na świecie kafelki, którymi pokrywa się podłogi, ściany oraz sufity. Wykonane są z marmuru oraz diamentów, a ich cena może wynosić nawet 1 mln dolarów za metr kwadratowy (przyp. red.).

² „Elite Kings Club” to seria powieści Amo Jones dziejących się w tym samym świecie co „Midnight Mayhem” (przyp. red.).

³ Ang. *prep school* to rodzaj liceum ze szczególnym nastawieniem na przygotowanie uczniów do podjęcia studiów (przyp. red.).

– Tak, pajacu? To co powiedział? – zapytał Nate, mój drugi brat, też należący do klubu.

– No przecież powtórzyłem! – wykrzyknąłem, machając rękami.

Nate pokręcił głową i zwrócił się do Bishopa:

– Nie słuchał. Jebać to. Ja się tym zajmę.

– Nie – warknął Bishop. – Tillie potrzebuje cię tutaj. – Spojrzał znów na mnie. – Ty to zrobisz, Eli. Mówię serio, kurwa. Szykuj się.

Uniósłszy brew, spojrzałem na Bishopa. Wiedziałem, czego chciał. Kurwa, wszyscy to wiedzieliśmy. Zanosilo się na tę wojnę od pokoleń, a teraz nareszcie sytuacja osiągnęła punkt krytyczny. Cholerne Riveredge, czyli zachodnia część naszego rodzinnego miasta Riverside, przez którego środek przebiega droga dzieląca je na dwie połowy. Po jednej stronie mieści się liceum Riverside i nawiedzone zamczysko, a po drugiej – właśnie Riveredge. Są jak jebane yin i yang⁴. Nasi ojcowie trzymali przez lata rękę na pulsie, nie dopuszczając do eskalacji, zupełnie tak, jak czynili to ich ojcowie. Z czasem jednak pojawiły się pogłoski, że jednocześnie zaczęli budować własne królestwo. Co bynajmniej nam się nie spodobało. Nie bez powodu nazwaliśmy się Elite Kings, a okoliczności, w jakich przyjęliśmy tę nazwę, można uznać za brutalne. Nie byliśmy bowiem typową grupką nieopierzonych licealistów, którzy bili inne dzieciaki za nieprzestrzeganie zasad ich żalosego klubu. My dosłownie wykańczaliśmy ludzi, odcinając im kończyny i wysyłając je ich bliskim. Nie mieliśmy też zasad, lecz prawa – zapisane krwią naszych przodków. Wywodziliśmy się ze społeczności zakorzenionej w tym miejscu mocniej niż miasto, które tu zbudowano. Już z tego tylko względu lepiej było z nami nie zadzierać.

– Naprawdę chcesz wciągnąć w to Midnight Mayhem?

⁴ W antycznej filozofii chińskiej były to dwie przeciwstawne i uzupełniające się siły, wypełniające cały wszechświat (przyp. red.).

Midnight Mayhem nie byli zwykłym cyrkiem. Wszyscy mieli tam nierówno pod sufitem. Dlatego też nie uśmiechało mi się zgrywanie klauna na tej karuzeli pojebów.

Ludzie oglądający ich zmysłowe przedstawienia myśleli, że to tylko występy aktorów i artystów. Otóż nie tylko. Bo za kurtyną pozorów skrywali mroczne tajemnice, które – aby poznać do głębi – należałoby drażyć całymi latami.

Bishop wciąż wpatrywał się we mnie beznamiętnie.

– Nie. Dołączysz do nich pod fałszywym pretekstem.

Wyprostowałem nogę i oparłem ją o biurko.

– Serio? Niby jakim?

– Typowym dla ciebie... – Wreszcie, z uśmiezkiem właściwym dawnemu sobie, wyjaśnił: – Szukasz okazji do zamoczenia.

Rozejrzałem się po pokoju.

– Czekaj, myślisz, że tak po prostu pozwolą mi do nich dołączyć? – Mimowolnie wydałem z siebie głęboki rechot. – Stary, przecież żeby się do nich dostać, trzeba się nieźle namęczyć. A to zwykle wiąże się z brodzeniem wśród fragmentów rozszarpanych ciał. I to dosłownie. Oni porywają ludzi, B! Daj spokój!

W jego oczach odmalowało się znudzenie.

– To podwiń nogawki i jazda.

– Dupek z ciebie. Wiesz o tym?

Nie obruszył się na moje słowa, ale przyjął je wręcz z satysfakcją.

– Czas, byście wymyślili na mnie jakieś nowe określenie. „Dupek” nie oddaje już mojej natury. – Podniósł się z fotela i podszedł do ogromnego okna wychodzącego na kipiące życiem Upper East Side.

– Coś ci wymyślę – odparłem z wredną miną, postukując kolczykiem w języku o zęby.

Pokazał mi środkowy palec.

– Dołącz do nich i narób hałasu. – Spojrzał na mnie przez ramię. – King wraz z Dove już na ciebie czekają...

Człowiek naznaczony znamieniem mroku nigdy się go nie pozbędzie. Nie da rady go usunąć ani zanegować jego istnienia. Gdy tylko posmakuje goryczy grzechu, zrobi wszystko, co w jego mocy, aby już do końca życia raczyć się tą trucizną. Stanie się niczym ćpun łaknący kolejnego strzału. To tak kurewsko uzależniająca.

Sam wiem to aż za dobrze.

Otóż w moim życiu pojawiły się pewne dwie osoby. Nawet nie pamiętałem jak... Zorientowałem się, co się dzieje, dopiero po jakimś czasie, kiedy dostałem prosto w pysk prawdą o utraconej, ocalonej i zrujnowanej miłości. Nikt, do cholery, nie był w stanie mi pomóc.

Ani ona.

Ani zdecydowanie nie on.

Z drugiej jednak strony... Kurwa, przecież wcale nie potrzebowałem ocalenia. W końcu to ja: Eli, buntownik, członek cholernego Elite Kings, a owa trucizna płynęła w moich żyłach zamiast krwi.

Więc to nie ja ją piłem...

Tylko oni.